



**Elwira Buszewicz**

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-6919-9105>

## **Wzloty, odchylenia i lamenty, czyli imitatorzy wobec potrzeby nowości**

Jak mówi Anthony Grafton w swej przedmowie do zbioru studiów poświęconych transmisji kultury, „wszystkie kreacje literackie czy artystyczne, klasyczne oraz postklasyczne, są wynikiem wyborów między istniejącymi gatunkami i ich składnikami i zyskują oddziaływanie jedynie dzięki pisarzom i drukarzom oraz świadomej aktywności czytelników. [...] Nawet Homer może być postrzegany jako »aleksandryjski poeta«, prowadzący nostalgiczną grę z tradycją” (GRAFTON, 1990, s. 3, tłum. – E.B.).

Trudno zatem utożsamiać nowość, zwłaszcza poetycką, z bezwzględnym początkiem, bo innowacja zawsze odnosi się diachronicznie lub synchronicznie do jakiejś tradycji. „Szukanie nowych, nieodkrytych dróg” pośród rodzajów i gatunków literackich wiąże się z szukaniem własnej przestrzeni, z wyborem mniej lub bardziej zużytego *genus proximum* i możliwie najlepiej zalecającej się *differentiae specificaе*. *Genus proximum* to nie zawsze gatunek, jak tragedia humanistyczna, której przed Kochanowskim jeszcze w naszej rodzimej wersji nie było i autor *Odprawy osłów greckich* nie miał pewności, „jak to po polsku brzmieć będzie” (KOCHANOWSKI, 1989, s. 585); to niekiedy pojedyncze dzieło, na przykład wybitne osiągnięcie włoskiej epiki romansowej – *Gerusalemme liberata* Torquata Tassa. Wówczas wyzwaniem i przestrzenią nowości jest wernakularna wersja takiego utworu. *Gofred* w przekładzie Piotra Kochanowskiego pojawia się więc w gronie pełnych czy częściowych translacji na język hiszpański, łaciński, angielski, francuski (BEALL, 1942, s. 7–29; WEINTRAUB, 1970, s. 65–84), okrywa tłumacza sławą i przy sposobności wyznacza naszym rodakom wzór rodzimej epiki na miarę twórczości narodów „polerowańszych” (KOCHANOWSKI, 1968, s. 50). Inna rzecz, że choć wzór taki prędko bywa ochoczo podjęty, na przykład w *Naumachiję chocimskiej* Jana Bojanowskiego, nie zawsze okazuje się rewelacją i sporadycznie tylko bywa ekshumowany z grobu pamięci.

Prekursorzy i koryfeusze, szukając nowości, wyznaczają normy właściwe określonym nurtom i gatunkom poetyckim. Co jednak ma począć *ingenium*, kiedy ramy zostały już wyznaczone, a ścieżki utworowane? Spójrzmy na poetów XVII wieku. Krzysztof Opaliński znajduje lukę w wachlarzu gatunków poetyckich, retorycznych

i popularnych uprawianych przez wczesnonowożytnych polskich poetów. Charakteryzuje to, co widzi wokół siebie<sup>1</sup>, i pisze to, co chce: zbiór *Satyr*. Józef Bartłomiej Zimorowic decyduje się na pisanie po polsku sielanek. Staje zatem wobec ukształtowanej już przez Szymona Szymonowica wzorcowej tradycji. Przestrzeń dialogu z imitowanym wzorem i swobody w podążaniu za nim określa tzw. *Obmowa*, czyli metapoetycki wiersz wstępny (ZIMOROWIC, 1999). *Sielanki* Szymonowica także miały swój utwór ramowy – dedykację Mikołajowi Wolskiemu (SZYMONOWIC, 2000, s. 3–5). Rozważał w niej Simonides kilka kwestii – po pierwsze, pytanie o stosowność ofiarowania wysokiemu dostojnikowi „cienkiej pracy”<sup>2</sup> (aluzja do właściwego gatunkowi *stylus tenuis*<sup>3</sup>), po drugie, uwagi o wyższości bukolik Teokryta nad eklogami Wergiliusza<sup>4</sup>, po trzecie, niebezpieczeństwo ikarowych lotów poetyckiej emulacji i konieczność ryzykowania<sup>5</sup>.

Gestu polemicznego wobec Szymonowica można się dopatrywać już w początkowych wersach *Obmowy*, nie mającej konkretnego adresata, lecz zwróconej do każdego czytelnika. Zimorowic, parafrazując Kochanowskiego, odcina się od wszelkich socjologicznych uwikłań, pokazując jako swą przestrzeń wolności wobec wzoru triumf jednostkowego nad ogólnym, swojskości nad obcością, małej ojczyzny nad wielką, kręgu rodziny i przyjaciół nad rozmytym uogólnieniem:

Sobiem śpiewałam, nie komu, swe nie cudze rzeczy,  
Aby kto tego słuchał, nie mając na pieczy.

1 „Myślałem, co by pisać pod te czasy w Polsce, / Historiją czy rymy, czy co do zabawy? / Czy sielanki, czy fraszki, czyli sowizrrzałów, / Albertusów, czy bajki, czy też oracje, / Czyli mowy pogrzebne, czy gratulacje? / Czy pęsy albo pienia godne nie wiem czegoś, / Czyli wiersze weselne, czy panegiryki? / Aleć tę zostawiwszy deliberacją, / Co z tego pisać mają, którzy się tym bawią – / Mnie przyznam, fantazyja służyć w tym nie chciała” (OPALIŃSKI, 1953, s. 3).

2 „Cny Marszałku, luboś jest nie w lesiech schowany, / [...] Te wszakże sielskie mowy i proste rozprawy / Przynoszę przed cię” (SZYMONOWIC, 2000, s. 3).

3 Zarówno „leśna muza”, jak i figuralnie ilustrująca styl niski „cienka piszczałka” odsyłają wyraźnie do pierwszej eklogi Wergiliusza: „Tityre, tu patulae recubans sub tegmine fagi / Silvestrem tenui musam meditaris avena” (Verg. Ecl. I, 1–2 – *Virgil's Eclogues*, 2010, s. 2); w przekładzie: „Ty, Tytyrze, pod cieniem spoczywasz rozłożystego / Buka i leśną Muzą na wątłej fletni się bawisz” (WERGILIUSZ, 2006, s. 3). Alastair FOWLER (2003, s. 190) pokazuje takie obrazy jako część kodu genologicznego.

4 „Maronowy / Wysoki duch [...] / Lubo Homera rymem głośnym wyrownywa, / Lubo przed Askrejczykiem górę wylatywa, / Gdy mu przyszło (mym zdaniem) na Sykulskie Muzy, / Nie dogania pasterza pięknej Syrakuzy” (SZYMONOWIC, 2000, s. 5).

5 „A mnie co za rozsądek czeka, żem się pióry / Małemi kusił o wierzchnie dostępnej góry? / Ten, co Ikara. Wszakże przewaga niech będzie / Wiadoma: kto nie waży, wysoko nie siedzie” (SZYMONOWIC, 2000, s. 5).

Przeto, ktokolwiek jesteś, nie będziesz mnie winił,  
Żem sobie raczej dosyć, nie tobie uczynił.

(ZIMOROWIC, 1999, s. 3)

Została tu też podkreślona koncentracja na jednym wzorze: rodzimym. Wymienia więc poeta tylko Szymonowica, nie troszcząc się o europejskie wczesnonowożytne czy antyczne konteksty gatunku. Zanim jednak ten swojski paradygmat wprowadzi, przedstawia swoją teorię imitacji<sup>6</sup> jako pierwszeństwo pejzażu wobec mapy<sup>7</sup>. Kreślący mapę całego świata geometra czy geograf konstruuje w bardzo dużej skali niezbyt zajmujący i schematyczny obraz. Jak pisał o tym Lucilio Maggi, da się to wykonać w dość prosty sposób za pomocą konturów i kresek, tak że może to zrobić nawet ktoś nie potrafiący malować<sup>8</sup>. Dla imitacji odpowiadającej mapie typowy jest ogólny schemat, widok z lotu ptaka, umowna konwencja. Dla imitacji właściwej pejzażowi – szczegół, zbliżenie, zróżnicowany konkret. Wczytując się dalej w *Obmowę*, możemy nawet dojść do wniosku, że w pochwalie bukolicznej twórczości Szymonowica jako niedoścignętego wzoru zawiera się nie tyle poczucie własnej klęski, ile świadomy wybór innej, bardziej „przyziemnej” drogi. Może już Simonides, choć krajan i sąsiad, zbyt schematyczną formę wybrał dla swych wzorów? Przestrzeń swej nowości, a zarazem wartości postrzega Zimorowic w możliwości wypełnienia konturów mapy bogactwem szczegółów „swych kątów”, galerią portretów i miejsc, ujętych w perspektywie to zbliżania się, to oddalania, tak by pokazać prywatną *Żałobę* czy *Roczną* albo społeczną konsekwencję

6 W badaniach nad zagadnieniem imitacji wyróżnia się zwykle imitację niewolniczą i wolną lub „rozumiejącą” (OTWINOWSKA, 1973). Podstawy dyskursu teoretycznego dotyczącego imitacji i emulacji omawia Agnieszka FULIŃSKA (2000).

7 „Inaczej świat malarze, inaczej miernicy/ Konterfetować zwykli na małej tablicy: / Miernik wszystek krąg ziemski linijami kryśli, / Niewiele oczom, więcej pokazuje myśli; / Malarz kraj do widoku obrawszy wesoły, / Lub wirydarz piękniemi usadzony zioły, / Uczyni z niego lanczaft z uciśnieniem wężrzem; / Tak ja swe kąty chciałem odrysować pieniem, / Idąc Symonidowym niedostępnym śladem, / Bywszy jego i ziomkiem, i bliskim sąsiadem – / Lecz nie doszedłem, bo go Bellerofon skory / Porwał z sobą na sam wierzch Libetryjskiej góry. / Mnie nikt czołgającego od ziemi nie dźwignie, / Nie dziw tedy, że konny pieszego wyścignie” (ZIMOROWIC, 1999, s. 3-4, podkr. – E.B.).

8 „[...] ut illa terrarum orbis quae Mappa Mundi appellatur, a geographo primum sit descripta cum Europa, Aphrica, Asia tribus olim, nunc quarta America, eiusque sit officium sub aspectum effigiem illam promere utcunque per lineamenta, rudi sane modo, ut etiam non peritus pingendi possit id efficere” (PHILALTHAEUS, 1565, s. 558). W przekładzie: „[...] ten okrąg ziem, który nazywa się mapą świata, musi być najpierw opisany przez geografa (niegdyś z trzema [częściami]: Europą, Azją, Afryką, teraz czwartą Ameryką), a jego zadaniem jest unaocznienie tego obrazu przez jakieś szkicowe obrazy, tak że może to uczynić nawet ktoś nie mający biegłości w malowaniu” (tłum. – E.B.).

Kozaczyzny – *Burdę ruską*. Może ta mała przestrzeń „uciesznego lanczaftu” malowanego z natury nie liczy się zanadto w poetyckich hierarchiach, ale to znamię indywidualności, potrzebę samodzielnego zadecydowania o tym, jaką różnicą ożywi się schemat, uważa poeta za najważniejszy swój wkład w dzieje gatunku:

Jakiegokolwiek nastąpi o tem zdanie twoje,  
Chociaż to małe brydnie, przecię własne moje.  
(ZIMOROWIC, 1999, s. 4)

Podobny problem z zajęciem stanowiska wobec ukształtowanego już wzoru mieli w tym samym okresie historycznym poeci łacińscy jako autorzy zbiorów utworów lirycznych. Klasykiem rodzimym, który nadto zyskał europejską sławę, stał się tu Maciej Kazimierz Sarbiewski, znacząc wysoko na ugwieżdżonym firmamencie ślad swego lotu, stając się powodem głębokich frustracji swych rodaków konfratrów i nie tylko. Pominę tu jednak karmelitańskiego autora zbioru czterech ksiąg liryków, księgi epod i dwóch ksiąg epigramatów (ELIZEUSZ, 1650), ponieważ nie uważał on za coś istotnego określenia stosunku swej poezji do osiągnięć jezuita z Sarbiewa.

Kontekst talentu i osiągnięć Sarbiewskiego jest natomiast przywołany przez Andrzeja Kanona w jego zbiorze liryków, epod i poematów (KANON, 1643). Kanon od razu sytuuje się w położeniu bezradnego epigona. Przybiera maskę Stacjusza składającego ofiarę żałobną na grobie Wergilego i inscenizuje coś w rodzaju lamentu na kurhanie:

Siedząc na smutnej mogile, miłą duszę składałam w ofierze i śpiewam przy grobie wielkiego Mistrza. Nie zapominam jednak o mojej nieudolności aż tak, bym nie widział, jak daleko mi do tego króla liryki; nie szacuję wych zasobów z taką nieumiarkowaną zuchwałością, by nie wiedzieć, że skrzeczę natrętnie wobec najdźwięczniejszego łabędzia, który już niegdyś, ubezpieczony opinią Watykańskiej Wyroczni, uwolnił innych, jak się wydaje, od wszelkich starań i zamysłów ważenia się na cokolwiek w tym rodzaju, rozniecając tylko pragnienie imitacji.  
(KANON, 1643, k. [+3], tłum. – E.B.)<sup>9</sup>

9 W oryginale: „Sedens tristi super aggere, caram libo animam et magni tumulis accanto Magistri. Neque tamen me meae tenuitatis coepit oblivio, ut non perspiciam, quam longe absim ab illo apice lyricorum neque tam immodicus et pertinax rerum mearum aestimator sum, ut non sentiam importuno me clangore obstrepere vocalissimo olori, qui de Vaticani iam pridem Oraculi securus iudicio, omnem deinceps curam et cogitationem audendi quidpiam in eo genere caeteris eximisse visus est, iniecto dumtaxat desiderio imitandi” (KANON, 1643, k. [+3]; por. też Stat. Silvae, IV, 4, 54–55 – STATIUS, 2003, s. 270).

I rzeczywiście liryczny tomik Kanona, zawężający raczej niż poszerzający imaginarij Sarbiewskiego, wyraźnie skoncentrowany na rzeczywistości jezuickiej, wydaje się nie tyle głosem kruka skrzeczącego przeciw łąbodziowi, ile dość bladym łąbodziem śpiewującym. Ponadto Kanon otwarcie umieszcza twórczość poetycką w relacjach typu mecenas – klient, sugerując niemal, że wszelka poezja istnieje wyłącznie dzięki tym powiązaniom.

Z pewnością – mówi o sobie do świeżo upieczonego biskupa przemyskiego Aleksandra Trzebińskiego – gwałtowniej cierpielibyśmy stratę dwóch polskich Apollinów, mianowicie Kochanowskiego i Sarbiewskiego, gdybyśmy się nie mieli cieszyć, że przywracasz to, co zostało wraz z nimi utracone.  
(KANON, 1643, k. [+3], tłum. – E.B.)<sup>10</sup>

Poezja liczy się zatem wtedy, kiedy jest na nią zamówienie, i w gruncie rzeczy może nie być istotne, czy sięga wyżyn. Znajduje to emblematyczne potwierdzenie na frontyspisie zbioru Kanona – zamieszczona tam rycina ukazuje obok siedzącego i brzdąkającego na lirze poety Pegaza, wzbijającego się do lotu nad pasmem gór. Spod kopyta konia, w czym nic dziwnego, wytryskuje źródło. Lemna wmiśzane w strugę wód *Hac feriente salit* („wytryska, gdy ta uderza”) i wyobrażona obok podkowa będąca częścią herbu biskupa (Jastrzębiec) pokazują wyraźnie cały mechanizm. Gdy podkowa (opieka mecenas) uderza o skałę (ziemię jałową weny?), rozlewa się obficie źródło poezji.

Po roku od publikacji tomiku Kanona biskup już nie żył, ale poeta jakoś sobie z tą stratą poradził. Poszukiwanie nowości sprowadzało się dla niego do wynajdowania coraz to nowych patronów. Było to nawet w pewnym sensie jego zakonnym obowiązkiem<sup>11</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawia problem swobody w imitacji inny jezuicki poeta Albert Ines. Wydając swój setnik ód (INES, 1655) jako edycję zastarzałych juveniliów, opatruje go kilkustronicową przedmową do czytelnika. Wstęp ten, silnie przesiąknięty stylem lipsjańskim, wciągający odbiorcę w żywy, stawiający dynamiczne pytania dialog i w intertekstualną grę, jest chyba w polskiej tradycji literackiej niepowtarzalnym w swym rodzaju *prooemium* łacińskiej kolekcji lirycznej. Jest to właściwie metapoetycki esej, który zamieszczony został w Aneksie (s. 52–63) w oryginalnej formie oraz

10 Woryginalne: „Et sane geminam illam Poloni Apollinis iactura (Kochanovium loquor et Sarbievium) immoderatus ferremus nisi quod in illis amissum esset in te restitutum gauderemus” (KANON, 1643, k. [+3]).

11 Por. „Po A. Kanonie przypadł Kwiatkiewiczowi obowiązek oficjalnego panegyrysty polskiej prowincji zakonnej” (NATOŃSKI, 1971, s. 351).

w polskim przekładzie. Poeta rozważa w nim kolejno następujące problemy:

1. Produkcja poetycka w jego epoce jest bardzo obfita, a tylko nieliczni osiągają wyżyny. Niemniej jednak sama publikacja dowodzi, że dzieło ma przynajmniej częściową wartość.
2. Zaletą ód Inesa jest, jego zdaniem, ich młodość, a więc swoista nowość (jako argument z autorytetu służy Kwintyliian). Jest to wprawdzie nowość przeterminowana, ale upływ czasu daje gwarancję wartości (argument z Horacego).
3. Autor przyznaje, że gotów był wypełnić z nadatkiem polecenie Wenuzyczyka i robić poprawki w nieskończoność, ale przyjaciele nakłaniali go do publikacji; Kwintyliian obficie uzasadnił swą powagą racjonalność zastosowanej w tym celu argumentacji.
4. Przestrzeń innowacji wiąże się z możliwością wybrania niekonwencjonalnego tytułu. Nie było to nic dziwnego dla różnych form gatunkowych ani w wieku XVI (*Fraszki* i *Foricenia* Kochanowskiego, *Nugae* Nicolasa Bourbona), ani w wieku XVII (epicedialne *Parcae* Justusa Rycquiusa). Jak już zwróciła uwagę Krystyna STAWECKA (1994, s. 114–115), poeta podaje tu dwie racje. Pierwsza, która może się wydać dziwna, to oddalenie podejrzania o rywalizację. Druga, związana z sytuacją polityczną Polski, nie jest bez znaczenia w kontekście świadomości, że zbiór został wydany w roku 1655. W epoce szczęku oręża zorganizowanie poezji w zbrojne szyki wydaje się poecie ze wszech miar słuszne. Trudno powiedzieć, czy właśnie militarną atmosferę epoki mieli na myśli pisarze XVII wieku, ujmując w centurie niemal wszystko: od emblematów wierszem i prozą poczynawszy, przez kolekcje roślin rzadkich, twierdzeń filozoficznych, po utwory poetyckie i listy, z których warto podkreślić listy Lipsjusza. Termin *centuria* w odniesieniu do stulecia był też popularny w pisarstwie jezuickim około 1643 roku ze względu na setną rocznicę powstania Towarzystwa Jezusowego. Wykorzystał to między innymi Kanon w swym jubileuszowym tomie.
5. Pora na dyskusję o prawie poety do wolności. Natchnienie ma w rozumieniu Inesa mieć prymat nad imitacją. Jest to dylemat między Arystotelesowską koncepcją poezji-sztuki a Platońską koncepcją poezji-nie sztuki. Poezji powinien patronować Apollo jako dawca natchnienia, a nie Merkury jako opiekun złodziei i rabusiów. Poeta ma być twórcą, a nie łaciarzem czy oberżystą, w którego umyśle zatrzymują się na popas cudze talenty.
6. Zdarzało się, że również wielcy i pierwsi byli imitatorami. Imitacja jest podstawą kultury słowa. Ma wszakże pełnić rolę służebną, funkcję ornamentu lub emulacyjnego tropu intertekstualnego.
7. W tok wywodów wpłata się zastanawiająca dygresja, w której dokonuje się rozróżnienie świadomej kradzieży literackiej

i mimowolnego powtórzenia lub przypadkowej zbieżności. W pułapkę fałszywej nowości mogą się dać złapać poeci, którzy albo tak dobrze pamiętają czyjś wiersz, że wydaje im się, że go ułożyli, albo w podobieństwie natchnienia układają takie same wiersze jak inni. Ines daje tu przykład własnej apostrofy maryjnej (*Virgo bis senis redimita stellis*), którą odnalazł po latach u Baldego i jeszcze u innego poety (zapewne u Kanona).

8. Ines podejmuje też refleksję o istocie liryki. Jej główną energię widzi w myśli, kwestionuje natomiast pustosłowie polegające na mnożeniu ornamentów. W niektórych odmianach ody dostrzega potrzebę dekondensacji dyskursu; usprawiedliwia też lekkość młodzieńczej Muzy.
9. Następnie wdaje się w postmodernistyczną niemal refleksję nad tym, czy da się jeszcze w ogóle coś nowego powiedzieć, czy każdy nowy utwór poetycki nie jest w istocie kolejnym zbiorem słów, nową porcją wody dolaną do morza, jeszcze jednym światełkiem na niebie, podobnym do innych. Stoi na stanowisku, że nawet powtórzenie może być odkryciem i że jeszcze wiele zostało do powiedzenia.
10. W zakończeniu wdaje się w dramatyczną grę z czytelnikiem, oddalając jego spotkanie z poetyckimi tekstami, które dlań przygotował, i przedłużając w nieskończoność retoryczny z dialog pożegnalny.
11. Stosując topos skromności, łączy go ze słuszną dumą, by przekonać czytelnika o szlachetności swych intencji i patriotycznym wymiarze poetyckiej działalności. Stosuje tu argument z Cyclerona.
12. Przechodząc do końcowej *Captationis benevolentiae*, tłumaczy się za Horacym ze słabości ludzkiej natury, oczekuje życzliwego przyjęcia jeszcze za życia (argumentacji dostarczają tu Pliniusz Młodszy oraz Marcjalis) i rozwija koncept zawarty w tytule zbioru. Pierwsza centuria (która zresztą okazała się jedyną) miała być oddziałem zwiadowczym, wysłanym dla zbadania nastrojów w „obozie” uczonych. Inspiracji mogła tu dostarczyć przedmowa do pierwszej centurii listów Lipsjusza, który tak oto żegnał się ze swym czytelnikiem:

Wysyłam, powiadam, tę centurię, a raczej wysyłam na przód z mego epistolarnego legionu, jakby na zwiady na niepewnych drogach. Jeśli [nie napotkam] żadnych wrogów, albo mało, bez obaw wyprowadzę wszystkie oddziały na otwarte pole sławy. Jeśli zaś [napotkam] pułapki i zasadzki, zostaną słusznie na bezpiecznych polach milczenia.

(LIPSIUS, 1601, k. \*3v, tłum.- E.B.)<sup>12</sup>

12 W oryginale: „Emitto – inquam – hanc centuriam, aut praemitto verius ex epistolaria mea legione, tanquam ad incerta itinerum exploranda. Et si nulli aut pauci hostes, fidenter omnes copias producarn in hunc Famae apertum campum,

Można powiedzieć, że do pewnego stopnia udało się Inesowi stworzyć coś nowego. Na pewno żaden z polskich autorów lirycznych nie opatrzył swej kolekcji liryków takim esejem. Jest on pełen antycznych i średniowiecznych autorytetów. Makrobiusz, Zenon z Werony, Rupert z Deutz, Cyvero, Seneka, Pliniusz Młodszy spotykają się tutaj i zgodnym chórem popierają przekonania poety. Lecz na pytanie o szlak przemarszu tych autorytetów do przedmowy Inesa odpowiedź okazuje się zadziwiająca. Jak to zobaczymy, gdy prześleliśmy tekst przedmowy, większość przywoływanych fragmentów, niekiedy ułożonych w tej samej kolejności i odwzorowujących taką drogę myśli, znajdziemy w komentarzu jezuita Dydaka z Celady do Księgi Judyty, wydanym po raz pierwszy w Lyonie w roku 1637 (DIDACUS DE CELADA, 1637).

Czy jednak fakt, że przed wydaniem swego zbioru ód Ines z jakiegoś powodu wczytywał się w komentarz biblijny swego konfratra i zawarte w nim sentencje połączyły się w jego myśli w spójną całość metapoetycką, odbiera wartość esejowi jezuickiego poety? Nie sądzę. Utwierdza natomiast w przekonaniu, że transmisja kultury dokonuje się najczęściej krętymi drogami, na co wielu dowodów dostarczyć może jezuicka *humanitas*.

## Aneks

Albert Ines

### Prooemium ad lectorem<sup>13</sup>

Humanissime Lector!

Nimum audax fuero, si omnia hic tibi placitura sperem; si nihil –  
nimum timidus. In feracissimo hoc optimorum ingeniorum saeculo,  
ut paucos vidimus, quibus non aliquod censorium nisi limata alio-

sin laquei et invidiae, quiescam et tenebo me iure in fidis silentii castris. Tu, o bone, fave, ama, faventem, amantem, Antverpiae" (LIPSIUS, 1601, k. \*3v).

13 Podstawą wydania jest egzemplarz edycji gdańskiej (Albert INES: *Lycorum Centuria I politicis, ethicis, poeticis axiomatibus ac problematibus instructa*. Dantisci: Georgius Foerster) ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 528 I). W niniejszym wydaniu tekstu nie używano litery „j”, pisownię dostosowano do zasad wydawania tekstów nowołacińskich; zmieniono zatem występujące w druku formy: *adjiendi* → *adiciendi*; *caeterum* → *ceterum*; *effoeta* → *effeta*; *expecta*, *expectant*, *expecto* → *exspecta*, *exspectant*, *exspecto*; *iam* → *iam*; *judicia* → *iudicia*; *iure* → *iure*; *juveniliter* → *iuveniliter*; *litteraria* → *litteraria*; *literate* → *litterate*; *majus* → *maius*; *rejecerem* → *reicerem*; *solerti* → *sollerti*; *tyrocinium* → *tirocinium*. Interpunkcję uwspółcześniono, tak aby uwydatniała sens wypowiedzi. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki.



rum appingerent iudicia, ita plerisque ab ipsa invidia litterariam laurum vel ideo porrectam plausimus, quod aliqua saltem sui parte eruditorum ingeniis sese approbassent. Mihimet ipsi ut pauca ex meis arrident, ita ille, quem subito quodam calore aliquando effuderam, versiculus, ipsius commendatione veritatis non omnino displicet:

*Nullus paene nihil, nemo scit omnia.*

Primitiae haec sunt adolescentis ingenii. Porro quis a floribus fructum omnemque maturitatem, plus aequo rigidus censor, exigit? Si alia deessent, suffragante Fabio, aetatis veniam pro laude habent. Ut incultos alias plebeiosque flores eousque nulli non grata novitas commendare solet, ut illis, primo vere apparentibus, inter ipsas divorum aras primum locum concedamus, ita et primum florem suum evolventibus ingeniis rigidissimi etiam Catones et superciliosi alias Aristarchi applausuerunt.

Inter asperas severiorum disciplinarum spinas multa sui parte lucubrantiula haec nata; mirum erat nisi aliquem inde horrorem traheret. Nam et alieno sub caelo plantata arbor raro soli natalis ingenium exiit. Ut tamen acerbam immaturorum fructuum crudelitatem diuturniore situ emollimus, ita et opusculum hoc, cum in obsoleto aliquot iam pulvere delituisset, suum – credo – acorem aliquomodo temperavit. Profecto ad unguem hic plane, imo supra hunc, illius seu praeceptum, seu consilium expletum, qui cecinit:

*nonumque prematur in annum.*

Et latuisset opella haec forsitan diutius, nisi amicorum suffragia eruditorum iudicia, qua humanitate rudi libello patrocinaabantur, eadem morosae procrastinantis Auctoris ignaviae suscenserent. Fuere ex his nonnulli, qui, dum ulteriori limae pertinaciter incumbere, inter eos me computarent, quibus – teste Quintiliano *Instit. lib. X – nihil satis est; qui omnia mutare, omnia aliter dicere quam occurrunt, velint: increduli quidam, et de ingenio suo pessime meriti, qui diligentiam putant facere sibi scribendi difficultatem.*

Quid ergo? Amoenum floridae exertitationis tirocinium in extremam senectutem reicerem? *Nam quotidie – ut ait ille – metus crescit maiusque fit semper quod ausuri sumus et dum deliberamus, quando incipiendum sit, incipere iam serum est.* Porro, si Fabio credimus, *fructum studiorum viridem et adhuc dulcem promi decet, dum et venia et spes est, et paratu favor, et audere non dedecet, et si quid desit operi, supplet aetas, et si quae dicta sunt iuveniliter, pro indole accipiuntur.*

Quid dicam? His multisque aliis auditis, nimium temerarie pertinax audire potueram, nisi paruissem. Pareo igitur et tan-

dem ex tenebris meis paulatim in lucem prorepere ausus, unico hoc libello famam publicam periclor.

Titulum tot iam calamis et ingeniis nobilitatum opellae meae praefixi maluique in centurias lyricorum quam in 4 lyricorum libros et quintum epodon odas meas compingere: tum ut ita longius ab invidiosa praefidentis aemulationis suspitione abessem, tum ne viam mihi praeccluderem ad ea, quae adhuc manum supremam exspectant *Lyrice*, tuae humanitati, si haec non improbaveris, postmodum afferenda. Imo toto Regno, dum haec typis aptantur, bellicis delectibus circumsonante, ne ipsa quidem poesis, nisi militari nomine centuriata, tuto prodiret in lucem.

Ad stylum quod attinet, fateor, Horatium, Sarbievium poetasque alios classicos imitari volui, non expilare,

*ne, si forte suas repetitum venerit olim  
grex avium plumas, moveat cornicula risum  
furtivis nudata coloribus*<sup>14</sup>.

Didici ego poetas Apollini sacra facere, non Mercurio. Non placent ea capita, quae Cisalpinorum latruncolorum more laudem ingenii ex sollerti furto quaerunt. Si Dis placet, ego quoque *librum*, imo libellum, *facere volui, non bibliothecam*. Nam si eloquentissimus Zeno<sup>15</sup> *stabularios* eos auctores nominat *in quorum libris aliena diversantur ingenia*, quis tituli huius ignominiam tantis licitetur impensis? Vis et alium? *O quot – inquit*<sup>16</sup> – *sutores librorum, non auctores videas, qui consuunt sapientiam alienam, non texunt suam*. Quid plura?

*Stat contra dicitque tibi tua pagina: fur es*<sup>17</sup>.

At ipse, inquit aliqui, ipse ille Sarbievius noster ex Horatio, Seneca, Statio, Claudiano etc. non pauca in suum traxit colorem? Fateor, sed ut exornaret aut superaret. Alias pauciores hodie numeremur, qui Sarbievium Horatio primisque illis lyricorum numinibus committere auderemus. Non est animus imitationem damnare, quam praecipuam eloquentiae partem non nescio. *Nos quoque* (Macrobius audis) *quidquid diversa lectione quaesivimus, committimus stylo. Velut grandis aquila praevolavit* (Rupertus de Augustino verbis insisto) Sarbievius; *nos eadem quidem via, sed non omnino iisdem* (addo ego ex meae tenuitatis conscientia, omnino non iisdem) *vestigiis subsequi enitemur*.

14 Adnotacja marginalna: Horat[ius] Satyr.

15 Adnotacja marginalna Sermo de Iac[obo].

16 Adnotacja marginalna: Cel[ada] ex mente Maxim[i].

17 Adnotacja marginalna: Mart[ialis], lib. I, ep[igramma] 46.

At neque haec de illis dicta sunt, quibus (eo magis tenax quo minus fidelis) memoria ita illudit, ut quandoque aliena pro suis afferant, imo neque de illis, quibus idem entheus et quaedam venae et materiae affinitas eadem plane carmina suggerit in quibus aliena desudavit industria.

*Scimus et hanc veniam petimusque damusque vicissim*<sup>18</sup>.

Ego ipse in paucis his versiculis aliqua effudi, quae postea in aliis auctoribus, multo postquam scripseram lectis, de verbo ad verbum reperi. Tale illud: *Virgo bis senis redimita stellis*, quod a me ante annos plus decem scriptum, in cultissimis patris Balde lyricis et alterius non vulgaris lyristae strophis non ita pridem inveni.

In odis panegyricis et quibusdam aliis quae luxuriantis styli nitore floridum commendant ingenium, sententiarum parcius fui, tum qua Horatius et Sarbievius idem fecerunt, tum quia nimis rigidum severi Catonis supercilium sapere per aetatem non decuit. Ceterum scias velim, litterate Lector, me quoque inter eos censi velle, qui inter praecipua odarum decora et quosdam veluti lyricorum nervos sententias aliaque politica axiomata numerant. Non sapit stylus ille, quem, si arctius presseris, nihil ex eo praeter verba et aliquos elegantiorum phrasium concinnos exprimes. Iam vero, si stoicorum disertissimo credimus, *Turpe est viro flores captare et memoria stare*<sup>19</sup>.

At nescio quis e Momorum turba aurem vellicat. Quorsum tot librorum auctoramenta? Aquam oceano, stellas caelo addimus. Quot poetarum, quot lyricorum myriades in publicum nulla non die prodeunt? Ita plane. Si tamen Senecam audis, *multum adhuc restat operis multumque restabit; nec ulli nato post mille saecula praecludetur occasio aliquid adiciendi*<sup>20</sup>. Quod de caelo et oceano attuleras, pro nobis militat. Quam multas nostrates astronomi stellas caelo addiderunt, dum ignotas antiquis nobis vulgaverunt? Quot flumina quotidie in oceanum influunt et tamen, sacri vatis testimonio, *mare non redundat*. Nihil generosum sapit, cui illud Plinii<sup>21</sup> non sapit: *Sum ex his, qui mirer antiquos, non tamen ut quidam temporum nostrorum ingenia despiciam. Neque enim (hic te attentiore volo) quasi lassa et effeta natura nihil iam laudabile parit*. Quod olim de veritate Cordubense oraculum, idem ego de poesi edico: *Patet omnibus, nondum est occupata, multum ex illa etiam futuris relictum est*<sup>22</sup>.

18 Adnotacja marginalna: Horat[ius].

19 Adnotacja marginalna: Senec[a], ep. 33.

20 Adnotacja marginalna: Ep[igramma] 6 (powinno być: 64).

21 Adnotacja marginalna: Ep. 1 6 (powinno być: 6, 21).

22 Adnotacja marginalna: Senec[a] ep. 6.

Sed quorsum haec ego in primo exilis operae vestibulo, tanto veborum ambitu? Sane, *qui in hunc librum inciderint*, iure mihi indignabuntur, *quod ad primam paginam non nisi lassi pervenient*<sup>23</sup>. Nimirum tot Syrtibus scopulisque, imo tot ingeniorum naufragiis fatali oceano me meaque committens, ita undequaque, ne sic quidem satis securus, cymbam praemunio, et nonnisi violenta manu ab amico portu revellendus ultro in littore moras necto. Quia tamen molestus patientiae tuae, optime Lector, abusus, in immensum crescentis proemii filum praescindens,

*E littore funem*

*Deripere excussosque iubet laxare rudentes;  
Tendo vela  
Qua cursum ventique gubernatorque vocabat*<sup>24</sup>.

Fruere hoc qualiquali conatu meo. Crebrum *Euge* aliasque poéticas acclamationes a te non exspecto. Nam ipse quoque non sine debita reverentia, sancti vatis aliquantulum mihi acclinato sensu, poetica haec opuscula mea *delicta iuventutis meae et ignorantias meas* appellare consuevi. *Ego quoque* (quod de se Romanae facundiae Princeps testatur<sup>25</sup>) *operis subsecivis efficere conatus sum, ut meae vigiliae, meaeque litterae et iuventuti utilitatis et nomini POLONO laudis aliquid afferrent*. Ut rigidimussimus censor sis, ut ego scriptor diligentissimus, addo et ingeniosissimus,

*Sunt delicta tamen, quibus ignovisse velimus.  
Nam neque chorda sonum reddit, quem vult manus et mens,  
Poscentique gravem persaepe remittit acutum;  
Nec semper feriet quodcunque minabitur arcus.  
Verum ubi plura nitent in carmine, non ego paucis  
Offendar maculis, quas aut incuria fudit,  
Aut humana parum cavit natura*<sup>26</sup>.

Ita lyricorum Latinorum primas, Horatius, alias ne ipse quidem de poesi sua securus. Denique si amicus es, audi pro me meique similibus exorantem Plinium<sup>27</sup>: *Non debet operibus eius obesse quod vivit*. Alioqui:

23 Adnotacja marginalna: Mart[ialis] in praef[atione] lib. 2 Epig[rammatum].

24 U Wergiliusza (Aen III 266-269) cytat brzmi: „Tum littore funem / Deripere excussosque iubet laxare rudentibus;/ Tendunt vela Noti, ferimur spumantibus undis, / Qua cursum ventusque gubernatorque vocabat” (VIRGIL, 1999, s. 390).

25 Adnotacja marginalna: Cic[ero] 2 Phil[ipica].

26 Adnotacja marginalna: Horat[ius] de Arte poet[ica].

27 Adnotacja marginalna: Lib. I epistol[arum].

*Si post fata venit gloria, non propero*<sup>28</sup>.

Si porro Centuriam hanc, quam veluti exploratricem in eruditorum castra praemitto, tuo non indignam favore arbitraberis, ab eodem calamo plura – addo: et meliora – exspecta.

Albert Ines

### Przedmowa do Czytelnika

Najłaskawszy Czytelniku!

Byłbym zbyt zuchwały, gdybym się spodziewał, że wszystko to ci się spodoba, zbyt nieśmiały, [gdybym myślał,] że nic. W tym wieku, tak obfitującym w najlepsze talenty, z jednej strony widzieliśmy niewielu takich, którym tylko bardzo wyrafinowane osądy innych mogłyby przydać jakąś krytykę, z drugiej – z samej zazdrości przyklaskiwaliśmy wielu, którzy otrzymali wawrzyn literacki – zapewne dlatego, że przynajmniej w jakiejś części zdobyli uznanie umysłów uczonych. I chociaż mnie samego niewiele moich rzeczy zachwyca, tak ów wierszyk, który ułożyłem kiedyś pod wpływem jakiegoś nagłego zapału, bardzo mi się podoba ze względu na samą wartość prawdy:

*Rzadko kto nie wie nic, a nikt nie wie wszystkiego.*

Są to pierwsze płody młodzięczego umysłu. Któż więc, jako nadmiernie surowy sędzia, będzie wymagał od kwiatów owocu i wszelkiej dojrzałości? Gdyby nawet brakowało im innych zalet, mają na swą pochwałę (z poparciem Fabiusza<sup>29</sup>) wzgląd na wiek. Nieuprawiane i pospolite kwiatki zaleca zwykle ich miła każdemu świeżość, gdy więc pojawiają się z początkiem wiosny, możemy dać im pierwszeństwo na ołtarzach niebian. Tak też nawet najsurowsi Katonowie<sup>30</sup> i najpoważniejsi Arystarchowie<sup>31</sup> mogą przyklasnąć talentom, wydającym pierwszy swój kwiat.

28 Adnotacja marginalna: Mart[ialis], li. 5, e. 10.

29 Marek Fabiusz Kwintylijan (ok. 35-ok. 96) – rzymski retor i teoretyk wychowania, publiczny nauczyciel retoryki w Rzymie, autor słynnego podręcznika *Institiutio oratoria* (*Kształcenie mówcy*).

30 Imię własne Marka Porcjusza Katona użyte jako synonim surowości (tu w szczególności przypadku surowości sądu). Rzymscy Katonowie, tj. Kato Cenzor (234-149 p.n.e.) oraz jego prawnuk Katon Utyceński (95-46 p.n.e.) słynęli z nieugiętej cnoty i surowości obyczajów.

31 Arystarch z Samotraki (II w. p.n.e.) – filolog i krytyk literacki działający w Aleksandrii; imię Arystarcha stało się synonimem niekiedy surowej, lecz rzetelnej i wnikliwej, pozbawionej złośliwości krytyki.

To dziełko pisane nocą rodziło się przeważnie pośród ostrych cierni poważniejszych dyscyplin. Aż dziwne byłoby, gdyby nie przejęło stąd jakiejś niepewności. Przecież nawet drzewo zasadzone pod obcym niebem rzadko wyzbywa się natury właściwej rodzimemu słońcu. Jednak, tak jak cierpką twardość niedojrzałych owoców łagodzimy, gdy dłużej poleżą, tak też to dziełko, jak sądzę, skoro już przez kilka lat ukrywało się pod zbutwiałym prochem, złagodziło nieco swój przykry smak. W istocie co do joty, a nawet jeszcze bardziej, spełnione zostało czy to polecenie, czy rada tego, który śpiewał:

*Niech przeleży w ciszy skrzyni lat dziewięć*<sup>32</sup>.

I ukrywałoby się to dziełko prawdopodobnie dłużej, gdyby nie głosy przyjaciół i opinie uczonych, którzy z wielką uprzejmością patronowali niezgrabnej książeczce i z taką gniewali się na uparte lenistwo zwlekającego autora. Było wśród nich kilku takich, którzy, gdy uporczywie czyniłem wciąż nowe poprawki, gotowi byli zaliczyć mnie do tych, którzy, jak poświadcza Kwintylian w *Kształceniu*, ks. 10, *nigdy nie są z siebie zadowoleni; wszystko by chcieli zmieniać, wszystko inaczej powiedzieć, niż im myśl sama podaje, tacy jacyś niedowierzający samym sobie, marnotrawcy własnego talentu, którym się wydaje, że sumienność polega właśnie na stawianiu sobie trudności w pisaniu*<sup>33</sup>.

Cóż zatem? Miałbym odkładać wdzięczny owoc ćwiczeń kwitnącej młodości aż do najdalszej starości? Albowiem (jak on powiada) lęk codziennie wzrasta, a to, na co mamy się zdobyć, staje się coraz większe i kiedy zastanawiamy się nad tym, kiedy należałoby zacząć, jest już za późno na początek<sup>34</sup>. Co więcej, jeśli wierzyć Fabiuszowi, owoce nauk należy podawać, gdy są jeszcze świeże i słodkie, gdy można się spodziewać pobłażliwości i nadziei, i życzliwych względów, a śmiałość nie jest niestosowna, a gdy dzieło ma jakieś braki, tuszuje je wiek; a jeśli coś wyrażono na sposób młodzieńczy, uważa się to za przejaw talentu<sup>35</sup>. Cóż mogę powiedzieć? Usłyszawszy to i wiele innych rzeczy, mógłbym zbyt wiele usłyszeć w swym bezmyślnym uporze, gdybym nie posłuchał. Jestem więc posłuszny i ośmieliwszy się wreszcie wypełznąć trochę z mych ciemności na światło dzienne, narażam na szwank swą publiczną sławę.

Ustaliłem dla mojego dziełka tytuł nobilitowany już tyloma piórami i talentami. Wolałem połączyć me ody w centurię liryków niż w 4 księgi liryków i piątą epod, po części dlatego, abym mógł

32 Hor. Ars. 388; fragment (w przekładzie Jana Sękowskiego) cyt. za: HORACY, 1988, s. 458.

33 Quint. Inst. Or. X 3, 11 (przekład por. KWINTYLIAN, 2005, s. 319).

34 Quint. Inst. Or. XII, 6.

35 Quint. Inst. Or. XII, 6.

oddalić w ten sposób zazdrosne podejrzenie o zarozumiałą rywalizację, po części, aby nie zamykać sobie drogi do ofiarowania później twej łaskawości tych liryków, które jeszcze czekają na ostatnie korekty, o ile nie zganisz tych. Co więcej, skoro gdy te rzeczy są przygotowywane do druku, całe królestwo rozbrzmiewa wojenną wrzawą, to sama poezja nie mogłaby nawet wyjść bezpiecznie na światło dzienne, gdyby nie została ujęta w centurie i opatrzona żołnierską nazwą.

Co się tyczy stylu, przyznaję, że chciałem naśladować, ale nie rabować Horacego, Sarbiewskiego i innych klasycznych poetów,

*By gdy przyleci kiedyś po swe własne piórka  
gromada ptaków, wrona nie śmieszyła naga,  
bez kradzionych kolorów*<sup>36</sup>.

Nauczono mnie bowiem, że poeci składają ofiary Apollinowi, a nie Merkuremu. Nie podobają się tacy, którzy obyczajem zaalpejskich zbójców szukają chwały swego talentu za pomocą sprytniej kradzieży. Jeśli podoba się bogom, chciałem też opracować książkę, a nawet książeczkę, a nie bibliotekę<sup>37</sup>. Bo skoro wielce wymowny Zenon nazywa oberżystami tych autorów, w których księgach goszczą cudze talenty<sup>38</sup>, to któż takim nakładem pracy ubiegałby się o ten haniebny tytuł? Chcesz i inny? *O iluż jest*, powiada, *łacıarzami księ-*

36 Hor. Ep. I, 3, 18–20; przekład cyt. za: HORACY, 2019, s. 407.

37 Myśl Filona z Aleksandrii o „intelekcie kolektywnym”, zawarta w *Alegoriach praw*, stała się dla Dydaka z Celady inspiracją rozwinięcia tej idei jako argumentu przeciwko centonowym dziełom: „Intellectus collectivus non facit librum, sed Bibliothecam” („zbiorczy umysł nie tworzy książki, lecz bibliotekę”) (DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 438).

38 Koncept ten pochodzi nie bezpośrednio z kazania o Jakubie Zenona z Werony, na które powołuje się Ines, lecz z interpretacji, a właściwie nadinterpretacji Dydaka: „Et huiusmodi scriba, Stabularius doctor Legis, dicitur a S. Zenone (serm. de Iacob), quippe qui doctor ipse non est, sed stabularius doctorum, in quo diversan-tur aliorum ingenia et inventa, non innascuntur et inhabitant ut in patrio solo” (DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 438). W przekładzie: „I tego rodzaju pisarz nazwany jest przez Zenona (w kazaniu o Jakubie uczonym w Prawie – oberżystą, ponieważ ktoś, w kim cudze talenty i pomysły nocują jak w gospodzie, a nie rodzą się i mieszkają jak na rodzinnej ziemi, nie jest sam uczonym, lecz oberżystą uczonych” (tłum. – E.B.). Fragment kazania Zenona, na który powołuje się Dydak, a pośrednio Ines (Stabularius doctor est Legis) ma zupełnie inny sens: Stabularius to oberżysta z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Alegorycznie przedstawia uczonego w Prawie, który „przyjąwszy dwa denary, to jest zbawienne napomnienia obu Testamentów, lecz człowieka, który ucierpiał wskutek zbójckiego napadu diabła, jego aniołów oraz tego świata lekarstwami codziennych nauk w kościele, tj. w stajni, gdzie pasą się boże trzody” (zob. np. ZENON z WERONY, 1739, s. 180–181). Stabularius może znaczyć zarówno ‘oberżysta’, jak i ‘stajenny’.

żek, a nie autorami – zszywają oni cudze mądrości, a nie tkają swoich<sup>39</sup>.  
Po cóż więcej?

*Sama twa karta woła wielkim głosem: „Złodziej!”<sup>40</sup>.*

Lecz – mówią inni – czyż sam nasz Sarbiewski nie przejął trochę na swój użytek z Horacego, Seneki, Stacjusza, Klaudiana i innych? Przyznaję, lecz aby ozdobić albo przewyższyć.

Inaczej byłoby nas mniej takich, którzy ośmielają się porównywać Sarbiewskiego z Horacym i owymi pierwszymi bożyszczami poezji lirycznej. Nie mam zamiaru potępiać imitacji, o której dobrze wiem, że jest podstawowym składnikiem sztuki wymowy. *My także (słyszysz Makrobiusza<sup>41</sup>) powierzmy pióru to, co wyszukaliśmy podczas różnych lektur. Jak wielki orzeł przeleciał (przechodzę do słów Ruperta<sup>42</sup> o Augustynie) Sarbiewski. My wprowadzie tę samą drogą, lecz niezupełnie tymi samymi (dodaję w świadomości mojej nieudolności, zupełnie nie takimi samymi) śladami staramy się podążać za nim.*

Nie ma to się odnosić do takich, których tak zwodzi ich pamięć, im lepsza, tym mniej wierna, że niekiedy podają cudze za swoje, ani do takich, którym takie samo natchnienie i jakieś pokrewieństwo talentu i tematu podpowiada zupełnie te same pieśni, nad którymi mozoliła się cudza pilność.

*Wiem, przyznaję to prawo i sobie, i innym<sup>43</sup>.*

39 Cytat opatrzony przez Inesa zawołowanym odniesieniem do Dydaka i myśli Maksyma z Turynu, na którą jezuitski teolog się powołuje (szata Chrystusa, którą można porównać do mądrości niebiańskiej, był cała tkana, a nie szyta, jak mądrość ludzka). Zdanie wyróżnione kursywą pochodzi w całości z komentarza Dydaka (DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 438).

40 Mart. Ep. I, 53; przekład cyt. za: MARCJALIS, 1908, s. 22.

41 Cytat z I księgi *Saturnaliów* Makrobiusza znalazł się w tekście Inesa za pośrednictwem Dydaka z Celady; w jego dziele jest obszerniejszy. Po słowach „Nos quoque, quidquid diversa lectione quaesivimus, committimus stylo” (czyli tych właśnie, które zacytował Ines) został przytoczony cały fragment, w którym proces przyswajania tekstu porównany jest do odżywiania. Podobnie jak pokarm tekst musi być rozdrobniony i strawiony, by dodał sił i pomnożył krew (inaczej jest niestrawny i cięży żołądkowi), tak to, co czytamy, musi zostać przeanalizowane i „przetrawione”, aby mogło przymnożyć nam talentu (*ingenium*). Inaczej pozostanie tylko w pamięci (por. DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 439).

42 Cytat z Ruperta z Deutz następuje w tekście Dydaka z Celady bezpośrednio po passusie z Makrobiusza, poprzedzony krótkim wprowadzeniem: „To, co powiedział Makrobiusz za pomocą alegorii trawienia, przekazał Rupert w prologu do Ewangelii Jana poprzez metaforę drogi, mówiąc tak: Wzniosłe tajemnice, które w tej wspaniałości Ewangelii jak wielki orzeł przeniknął swym lotem Augustyn, my postaramy się śledzić tę samą wprowadzie drogą, ale nie całkiem tymi samymi krokami” (por. DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 439).

43 Hor. Ars, 11; przekład cyt. za: HORACY, 1988, s. 422.



Ja sam w tych paru wierszykach wymyśliłem parę rzeczy, które potem znalazłem słowo w słowo u innych autorów, czytanych dużo później niż pisałem. Coś takiego jak *Panno tuzinem gwiazd koronowana*, co napisałem ponad dziesięć lat temu, znalazłem nie tak dawno w najwytworniejszych lirykach ojca Baldego<sup>44</sup> i w strofach innego nie było jakiego poety lirycznego<sup>45</sup>.

W odach panegirycznych i niektórych innych, które zalecają talent kwitnący świetnością wybujałego stylu, byłem oszczędniejszy w sentencjach, częściowo dlatego, że czynili tak samo Horacy i Sarbiewski, po części dlatego, że z racji wieku nie wypadało rozsmakowywać się w zbyt sztywnej powadze surowego Katona. Poza tym, uczony Czytelniku, chciałbym, abyś mnie również sytuował wśród tych, którzy zaliczają sentencje i inne twierdzenia polityczne do podstawowych zalet ód i jakby do sił napędowych wierszy lirycznych. Nie ma znaczenia takie pióro, z którego, jeśli mocniej ściśniesz, nie wyciśniesz nic oprócz słów i jakichś zawijasów elegantszych zdań. Bo też, jeśli wierzymy najwymowniejszemu ze stoików, *człowiekowi statecznemu nie przystoi polować na piękne wyrażenia [...] i utrzymywać je w pamięci*<sup>46</sup>.

Tymczasem nie wiem, który z rzeszy Momusów<sup>47</sup> ciągnie za ucho. Co za pożytek z tylu ksiąg? Dodajemy wody oceanowi, gwiazd niebu<sup>48</sup>. Iluż poetów, ileż dziesiątek tysięcy wierszy lirycznych ukazuje się publicznie każdego dnia? Oczywiście. Jeśli jednak posłuchasz Seneki, *Wiele jeszcze zostaje do zrobienia i wiele jeszcze będzie zostawało. Nikomu, choćby przyszedł na świat po tysiącu stuleci, nie zabraknie sposobności do przysporzenia jeszcze czegoś więcej*<sup>49</sup>. To, co przyniesiesz z nieba i oceanu, służy naszej sprawie. Jak wiele gwiazd dodali niebu nasi astronomowie, gdy rozpowszechnili wśród nas te, które nieznanne były starożytnym! Ile rzek codziennie wpada do oceanu, a jednak, według świadectwa świętego proroka, *Morze się nie prze-*

44 „Virgo bis senis redimita stellis” (BALDE, 1643, s. 64).

45 Por. *Compedes Mariana*: „Virgo bis senis redimita stellis” (KANON, 1643, s. 379).

46 Sen. Ep. 33; przekład cyt. za: SENEKA, 1961, s. 121. Ten cytat z Seneki brzmi w oryginale: „Certi profectus viro captare flosculos turpe est et fulcire se notissimis ac paucissimis vocibus et memoria stare” (SENECA THE YOUNGER, 1917, s. 236). U Inesa: „Turpe est viro flores captare et memoria stare”. U Dydaka z Celady, przytoczony w szerszym kontekście w odniesieniu do mądrości własnej i cudzej, statusu autora i interpretatora: „Viro captare flores turpe est et memoria stare” (DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 439).

47 M o m u s – w *Teogonii* Hezjoda syn Nocy, starożytna konwencjonalna postać literacka, uosobienie kpiny; przenośnie – złośliwy i dokuczliwy krytyk, szukający pretekstu do nagany.

48 Zwroty oznaczające zbyt liczne i bezsensowne czynności wymienione już w *Adagiach* Erazma, opracowane na nowo w bardziej „kombinatoryczny” sposób w XVII w. (por. np. BERLUCUS, 1632, s. 704).

49 Sen. Ep. 64; przekład cyt. za: SENEKA, 1961, s. 222; u Dydaka z Celady tenże cytat w szerszym kontekście – DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 438.

pełnia<sup>50</sup>. Nie rozumie nic doniosłego, komu nie w smak słowa Pliniusza: *Należę do liczby tych, którzy starożytnych uwielbiają, jednakże nie pogardzam, jak to niektórzy, czasów naszych talentami. Natura bowiem nie jest jeszcze tak* (tu proszę Cię o większą uwagę) *ostabiona i pozbawiona płodności, iżby nic godnego chwały już nie wydać nie miała*<sup>51</sup>. Głoszę o poezji to samo, co Wyrocznia z Kordoby o prawdzie: *jest dostępna dla wszystkich, ale nie została jeszcze całkowicie opanowana. Znaczna jej część została do zdobycia także dla przyszłych pokoleń*<sup>52</sup>.

Lecz po cóż ja to mówię tak okrągłymi słowami w pierwszym przedśionku nędznego dziełka? Zaiste, ci, którym wpadnie ta książka do ręki, słusznie się na mnie oburzają, że znudzili się, zanim dotarli do pierwszej stronicy<sup>53</sup>. Rzecz jasna, wobec tytułu Syrt i niebezpieczeństw, powierzając siebie i swoje dzieła nieszczęsnemu z powodu tytułu katastrof talentów oceanowi, z każdej strony, i tak niewystarczająco pewny, ubezpieczam łódkę i nie dając się oderwać od przyjaznego portu, chyba że przemocą, zwlekam dalej na brzegu. Ponieważ jednak, najlepszy Czytelniku, uciążliwie nadużyłem Twej cierpliwości, przecinam nić rosnącego w nieskończoność wstępu

*I linę od brzegu  
każę oderwać, rozmotać też sznury  
Wiążące żagle. [...]  
Natężam, natężam żagle,  
Tak jak nas powiew i sternik prowadzą*<sup>54</sup>.

Naciesz się choć niektórymi mymi staraniami. Nie oczekuję od Ciebie częstych ochów i achów, i innych poetyckich aklamacji. Sam bowiem także, nie bez należytą czi zastosowawszy do siebie myśl świętego poety, zwykłem nazywać te moje poetyckie dziełka *grzechami mojej młodości i niewiedzy*<sup>55</sup>. Ja także, jak świadczy o sobie książę rzymskiej wymowy, *pracowałem nad wszelkiego rodzaju utworami, tak iż moja twórczość – efekt nocnych czuwań – przysporzy nieco chwały imieniu polskiemu*<sup>56</sup> i będzie *pożyteczna dla młodzieży*<sup>57</sup>. A choćbyś był najsurowszym sędzią, a ja najpilniejszym, a nawet najzdolniejszym pisarzem

50 Koh 1,7.

51 Pl. Ep. VI, 21; przekład cyt. za: PLINIUSZ SEKUNDUS MŁODSZY, 1837, T. 2, s. 151 (zmieniłam „przyrodzenie” na „natura”); u Dydaka z Celady cytat z listu Pliniusza w takiej samej postaci jak u Inesa (zob. DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 438).

52 Sen. Ep. 33; przekład cyt. za: SENEKA, 1961, s. 122; u Dydaka z Celady cytat w nieco szerszym kontekście (zob. DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 442).

53 Mart. II, przedmowa; przekład cyt. za: MARCJALIS, 1908, s. 46.

54 Verg. Aen. III, 266–269; przekład cyt. za: WERGILIUSZ, 1987, s. 122.

55 Ps 25 (24),7.

56 U Cyncerona: rzymskiemu (CICERO, 2010, s. 74).

57 Cic. Phil. II 8; przekład cyt. za: CYCERON, 2002, s. 28.

Pewnym błędem wybaczymy jednak. Czasem dźwięki  
Wyda struna niezgodne z wolą naszej ręki:  
Wysoko zabrzmiał, chociaż o ton niski chodzi.  
Czasem nie we właściwy cel i łuk ugodzi.  
Gdy wiersz cały jaśnieje, nie razi mnie wcale  
Rzadkie plamy, bo autor postąpił niedbale,  
Lub złądziła natura ludzka<sup>58</sup>.

Tak mówi najprzedniejszy z liryków łacińskich, Horacy, skądinąd sam niezbyt pewien swej poezji. Wreszcie, jeśli jesteś przyjacielem, posłuchaj wstawiającego się za mną i podobnymi do mnie Pliniusza: *Albowiem to, że JESZCZE ŻYJE, dziełom jego szkodzić nie powinno*<sup>59</sup>. *Śmierć da sławę? Mnie wcale nie pilno do sławy*<sup>60</sup>.

Jeśli więc tę *Centurię*, którą wysyłam jak oddział zwiadowczy do obozu uczonych<sup>61</sup>, uznasz w swej łaskawości za godną, oczekuj spod tego samego pióra liczniejszych, a nawet lepszych rzeczy.

Przekład i opracowanie Elwira Buszewicz

### Bibliografia

- BALDE Jakub, 1643: *Dithyrambus Parthenius*. In: IDEM: *Sylvarum libri VIII*. Monachii: Haeredes Cornelii Leyserii. [Online:] [https://books.google.pl/books?id=LxNYAAAACAAJ&pg=RA10-PT84&dq=balde+sylvarum+monachii&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi7\\_OzW5ajmAhXIpYsKHTbzAVcQ6AEIQTAC#v=onepage&q=balde%20sylvarum%20monachii&f=false](https://books.google.pl/books?id=LxNYAAAACAAJ&pg=RA10-PT84&dq=balde+sylvarum+monachii&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwi7_OzW5ajmAhXIpYsKHTbzAVcQ6AEIQTAC#v=onepage&q=balde%20sylvarum%20monachii&f=false) [8.12.2019].
- BEALL Chandler Baker, 1942: *La Fortune de Tasse en France*. Eugene: University of Oregon Press.
- BERLUCUS Ioannes Antonius, 1632: *Adagia selecta* [...]. Coloniae Allobrogum: de Tourne. [Online:] [https://books.google.pl/books?id=9yl1\\_99uwAgC&pg=PR1&dq=%22adagia+selecta%22&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwib\\_-ve5qjmAhVx-yoKHbE3A-wQ6AEILDAA#v=onepage&q=%22adagia%20selecta%22&f=false](https://books.google.pl/books?id=9yl1_99uwAgC&pg=PR1&dq=%22adagia+selecta%22&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwib_-ve5qjmAhVx-yoKHbE3A-wQ6AEILDAA#v=onepage&q=%22adagia%20selecta%22&f=false) [8.12.2019].
- CICERO Marcus Tullius, 2010: *Philippics 1–6*. Ed. and transl. David Roy Shackleton BAILEY. Rev. by John T. RAMSEY, Gesine MANUWALD. Cambridge–London: Harvard University Press.

58 Hor. Ars. 347–353; przekład cyt. za: HORACY, 1988, s. 456.

59 Pl. Ep. I 16; przekład cyt. za: PLINIUSZ SECUNDUS MŁODSZY, 1837, T. 1, s. 59. U Dydaka z Celady również cytat zawierający ten fragment z listu Pliniusza (DIDACUS DE CELADA, 1637, s. 443), z identycznie jak u Inesa wyróżnionym wersalikiem QUOD VIVIT.

60 Mart. V 10, 12; przekład cyt. za: MARCJALIS, 1908, s. 143.

61 Zob. przypis 12 na s. 51–52.

- CYCERON Marek Tulusz, 2002: *Filipiki. Mowy przeciwko Markowi Antoniuszowi*. Przeł. i oprac. Karolina EKES. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- DIDACUS DE CELADA, 1637: *Iudith illustris perpetuo commentario literali et morali* [...]. Lugduni: Iacobus et Petrus Prost. [Online:] <https://books.google.pl/books?id=wXOmKCq7MpwC&printsec=frontcover&dq=judith+illustris+1637&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwjfgrzHoKnAhWJuIsKHWy1BWUQ6AEIRDAD#v=onepage&q=judith%2oillustris%2o1637&f=false>
- ELIZEUSZ [Elisaeus a S. Maria], 1650: *De Vita, gestis ac miraculis S. Matris nostrae Theresiae a Iesu Seraphicae Virginis Lyricorum libri IV, Epodon liber unus duoque Epigrammatum*. Cracoviae: Christophorus Schedelius. [Online:] [https://books.google.pl/books?id=sI9wnNCvYUMC&printsec=frontcover&dq=De+Vita,+gestis+ac+miraculis&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwj5\\_Z\\_E6KjmAhVhwosKHQZBAXAQ6AEIMTAB#v=onepage&q=De%2oVita%2C%2ogestis%2oac%2omiraculis&f=false](https://books.google.pl/books?id=sI9wnNCvYUMC&printsec=frontcover&dq=De+Vita,+gestis+ac+miraculis&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwj5_Z_E6KjmAhVhwosKHQZBAXAQ6AEIMTAB#v=onepage&q=De%2oVita%2C%2ogestis%2oac%2omiraculis&f=false) [8.12.2019].
- FOWLER Alastair, 2003: *The Formation of Genres in the Renaissance and After*. „New Literary History”, vol. 34, no. 2: *Theorizing Genres I*.
- FULIŃSKA Agnieszka, 2000: *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*. Wrocław: Leopoldinum.
- GRAFTON Anthony, 1990: *Introduction. Notes from Underground on Cultural Transmission*. In: *The Transmission of Culture in Early Modern Europe*. Eds. Anthony GRAFTON, Ann BLAIR. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- HORACY, 1988: *Sztuka poetycka*. W: IDEM: *Dzieła wszystkie*. [Edycja dwujęzyczna]. Oprac. Oktawiusz JUREWICZ. T. 2. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HORACY, 2019: *Dzieła wszystkie* Wydanie dwujęzyczne polsko-łacińskie. Przeł. i oprac. Andrzej LAM. Warszawa: Aspra.
- INES Albert, 1655: *Lyricorum Centuria I politicis, ethicis, poeticis axiomatibus ac problematibus instructa*. Dantisci: Georgius Foerster. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Sygn. 528 I.
- KANON Andrzej, 1643: *Lyricorum libri IV, Epodon liber unus et alter poematum continens Lechica admiranda ceteraque miscellanea*. Cracoviae: Christophorus Schedelius. Biblioteka Jagiellońska. Sygn. IX M 80 (Mag.St.Dr.).
- KOCHANOWSKI Jan, 1989: *List dedykacyjny do Jana Zamoyskiego w „Odprawie posłów greckich”*. W: IDEM: *Dzieła polskie*. Oprac. Julian KRZYŻANOWSKI. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- KOCHANOWSKI Piotr, 1968: *Do czytelnika*. W: Torquato TASSO: *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona*. Oprac. Stanisław GRZESZCZUK, Roman POLLAK. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- KWINTYLIAN M. Fabius, 2005: *Kształcenie mówcy. Księgi I, II i X*. Przeł. i oprac. Mieczysław BROŻEK. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- LIPSIUS Iustus, 1601: *Epistolarum selectarum III Centuriae*. Antverpiae: Officina Plantiniana, Joannes Moretus. [Online:] [https://books.google.pl/books?id=HZOHvck32vsC&pg=PA85&dq=Epistolarum+selectarum+III+Centuriae&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwibrdG\\_6qjmAhVkxosKHTvdCuoQ6AEIKzAA#v=onepage&q=Epistolarum%20selectarum%20III%20Centuriae&f=false](https://books.google.pl/books?id=HZOHvck32vsC&pg=PA85&dq=Epistolarum+selectarum+III+Centuriae&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwibrdG_6qjmAhVkxosKHTvdCuoQ6AEIKzAA#v=onepage&q=Epistolarum%20selectarum%20III%20Centuriae&f=false) [8.12.2019].
- MARCJALIS [Marek Waleriusz Marcjalis], 1908: *Epigramów ksiąg 12*. Przeł. Jan CZUBEK. Kraków: Akademia Umiejętności.
- NATOŃSKI Bronisław, 1971: *Jan Kwiatkiewicz*. W: *Polski Słownik Biograficzny*. T. 16. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- OPALIŃSKI Krzysztof, 1953: *Przedmowa*. W: IDEM: *Satyry*. Oprac. Lesław EUSTACHIEWICZ. [BN I 147]. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- OTWINOWSKA Barbara, 1973: *Imitacja*. W: *Problemy literaturystaropolskiej. Seria druga*. Red. Janusz PELC. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- PHILALTHAEUS (właśc. MAGGI) Lucilius, 1565: *In quatuor libros Aristotelis De caelo et mundo Commentarii*. Venetiis: Vincentius Valgrisis. [Online:] <https://books.google.pl/books?id=om9ZsSgTn7IC&pg=PA181&dq=PHILALTHAE+iIn+quatuor+libros+Aristotelis+De+caelo+et+mundo+Commentarii&hl=pl&sa=X&ved=oahUKEwiB8Pvm6qjmAhUdi8MKHcDyBCCQ6AEIKzAA#v=onepage&q&f=false> [8.12.2019].
- PLINIUSZ SEKUNDUS MŁODSZY, 1837: *Listy*. T. 1-2. Przeł. Roman ZIOŁECKI. Wrocław: Zygmunt Schletter.
- SENECA THE YOUNGER, 1917: *Epistles*. Ed. Richard M. GUMMERE. Vol. 1. Cambridge: Harvard University Press.
- SENEKA Lucjusz Anneusz, 1961: *Listy moralne do Lucyliusza*. Przeł. Wiktor KORŃKOWSKI. Warszawa: Państwowa Wydawnictwo Naukowe.
- STATIUS P. Papinius, 2003: *Silvae*. Ed. and transl. David Roy SHACKLETON BAILEY. [Loeb Classical Library 206]. Cambridge: Harvard University Press.
- STAWECKA Krystyna, 1994: *W kręgu Sarbiewskiego – liryka Alberta Inesa*. „Roczniki Humanistyczne”, R. 42.
- SZYMONOWICZ Szymon, 2000: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. Janusz PELC. [BN I 1]. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- VIRGIL, 1999: *Eclogues, Georgics, Aeneid 1-6*. With an English translation by Henry Rushton FAIRCLOUGH. Ed. George Patrick GOOLD. Cambridge: Harvard University Press.
- Virgil's Eclogues*, 2010. Transl. Len KRISAK. Philadelphia: University of Pennsylvania Press. [Edycja dwujęzyczna łaćnińsko-angielska].
- WEINTRAUB Wiktor, 1970: *Recepcja „Jerozolimy wyzwolonej” w Polsce i na Zachodzie*. W: *W kręgu „Goffreda” i „Orlanda”*. Księga pamiątkowa sesji naukowej. Red. Stanisław PIŁOŃ. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- WERGILIUSZ [Publius Vergilius Maro], 1987: *Eneida*. Tłum. i oprac. Zygmunt KUBIAK. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- WERGILIUSZ, 2006: *Bukoliki i Georgiki*. Wybór. Przeł. i oprac. Zofia ABRAMOWICZÓWNA. Wrocław-Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich-DeAgostini.
- ZENON z WERONY, 1739: *Sancti Zenonis episcopi Veronensis Sermones*. Veronae: Augustus Carattonus. [Online:] [https://archive.org/details/bub\\_gb\\_i2Fk67uOJAcC/page/n24/mode/2up](https://archive.org/details/bub_gb_i2Fk67uOJAcC/page/n24/mode/2up) [8.12.2019].
- ZIMOROWIC Józef Bartłomiej, 1999: *Obmowa*. W: IDEM: *Sielanki nowe ruskie*. Oprac. Ludwika SZCZEBICKA-ŚLĘK. [BN I 287]. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo.

Elwira Buszewicz

**Surges, Deviations, and Laments,  
That Is, Imitators Versus the Need for Novelty**

**Summary:** Precursors and forerunners, when they seek for novelty, establish some norms and frameworks which, in turn, become defining for poetical genres and currents. So, what is the right of an imitator to search for new paths? The subject of the article are meta-poetic declarations of creators, who willingly and consciously follow in the footsteps of their great predecessors. The author points to the metaphors by means of which the poets defend their "space of freedoms" or concede to their powerlessness. The cases of the following poets are considered: Józef Bartłomiej Zimorowic in relation to Szymon Szymonowicz, Albert Ines and Andrzej Kanon in relation to Maciej Kazimierz Sarbiewski. Especially close attention was given to problematics and contexts of Albert Ines's words prefacing a collection of poems that are quoted and translated in the article.

**Keywords:** imitation and creation, Jesuit neo-Latin poetry, Józef Bartłomiej Zimorowic, Albert Ines, Andrzej Kanon